GŁOS NARODU

NR. 455. — ROK XXVI. KRAKÓW, NIEDZIELA DNIA 17. WRZEŚNIA 1916 R. WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników. lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Siedmiogród a Galicya.

Z chwilą, w której hr. Tisza oświadczył się przeciw wnioskom o zwołanie delegacyi i o zmianę ustawy ugodowej, zgłoszonym przez hr. Andrassego i hr. Apponyi'ego, los tych wniosków był przypieczętowany. Lecz zważając ich meritum, węgierski prezydent ministrów nie chciał czy nie mógł zapobiedz dyskusyi na ten temat. Rozwinęły się więc w sejmie węgierskim obrady nadzwyczaj zajmujące, bo w ramach ich poruszono kwestye należące właściwie przed forum delegacyj. Zajmująca jest ta dyskusya i z tego względu, że skłoniła także ministra spraw zagranicznych do zabrania głosu w formie rozmowy z współpracownikiem jednego z dzienników budapeszteńskich.

Bar. Burian poinformował przy tej okazyi opinię publiczną o właściwych ostatecznych powodach wystąpienia zbrojnego Rumunii przeciw monarchii austro-węgierskiej. Dyplomacya austro-węgierska o tyle tylko zaskoczona została niespodzianką rumuńską, o ile nie przypuszczała, by Rumunia przed ostatecznem ukończeniem przygotowań wojennych na krok stanowczy się zdecydowała. Ultimatum rosyjskie, wystosowane do Rumunii, kres położyło grze obłudnej. Rosya oświadczyła wręcz Rumunii, że pomoc, jakiej Rumunia ewentualnie byłaby skorą użyczyć czwórzgodzie, o tyle tylko będzie miała wartość rzeczywistą i — co ważniejsze — o tyle będzie wynagrodzoną, o ile nastąpi bezpośrednio. Jakąkolwiek decyzyę Rumunia powzięła, Rosya tak, czy tak uważać będzie Rumunię za teren wojenny i pokieruje swe wojska przez ziemię rumuńską. Zapowiedź ta sprawiła, że jeszcze przed ukończeniem przygotowań wojennych, Rumunia na zbrojną interwencyę się zdecydowała.

Z faktu tego wyciąga bar. Burian wniosek, że nowe niebezpieczeństwo, grożące monarchii ze strony rumuńskiej nie jest tak straszne, jakby to w pierwszej chwili wydawać się mogło.

Odezwanie się barona Buriana, który od wybuchu wojny nie odczuł potrzeby przemawiania publicznie, zasługuje na uwagę. Chodzi o Siedmiogród, nawiedzony inwazyą nieprzyjacielską. Z krajów koronnych jedna tylko Galicya odczuć potrafi grozę streszczającą się w słowie „inwazya". Nikt więc w Galicyi nie zdziwi się, że w sejmie węgierskim podniosły się głosy o sytuacyi w obszarach Siedmiogrodu bezpośrednio zagrożonych przez nieprzyjaciela. Zdziwi się jednak niejeden, wyczytawszy, że dopiero krzywda kilku powiatów siedmiogrodzkich zdołała obudzić w sejmie węgierskim należyte zrozumienie dla nieszczęść okolic, nawiedzionych inwazyą nieprzyjacielską. W sejmie węgierskim już zgłoszono wniosek, domagający się przedłożenia projektu ustawy o odszkodowaniach wojennych.

W poczytnym organie węgierskim „Vilag" wybitny publicysta, Dr Oskar Jaszi, odważył się na twierdzenie, że strata Siedmiogrodu byłaby dla monarchii bez porównania bardziej złowroga aniżeli strata Galicyi. Wywody Dra Jaszi'ego, przedrukowane „in extenso" przez jeden z dzienników wiedeńskich, miały uwypuklić całą krzywdę, zadaną Siedmiogrodowi, podobnie jak mowy wygłoszone w Sejmie węgierskim miały udowodnić, że winą ministra spraw zagranicznych i rządu węgierskiego jest inwazya wroga do ziemi siedmiogrodzkiej. Jeden z posłów węgierskich, który sam o sobie powiedział, że na strategii się nie rozumie, oświadczył, że lepiej byłoby nie podejmować ofenzywy na froncie włoskim, gdyż połowa sił tamże zużytych, byłaby wystarczyła do obrony Siedmiogrodu.

Przywiązanie do państwa węgierskiego chlubnie się ujawniło w Sejmie węgierskim, lecz nadało dyskusyi obrót dozwalający na wniosek, jakoby krzywdę, ponoszoną z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej przez inne obszary monarchii nie tak dobrze rozumiano, jak krzywdę Siedmiogrodu. To też hr. Tisza w mowach swych nacisk położył na twierdzenie, że granice polityczne nie zawsze i nie wszędzie tworzą linię marszową dla taktyki wodzów armii, zwłaszcza w wojnie, prowadzonej na tylu frontach jednocześnie.

Wiedeń, 14. września. ag.

Za kulisami wojny.

Junkrzy pruscy dążą do przyjaźni z Rosyą.

Organ agraryuszy niemieckich „Deutsche Tageszeitung" — jak czytamy w „Berliner Tageblacie" — rozpoczął znowu kampanię publicystyczną za przywróceniem dawnych przyjaznych stosunków między Niemcami a caratem rosyjskim. Wróg Niemiec — brzmi orzeczenie junkierskiego organu — to Anglia, na dziś i na jutro. Z tym nie może być pojednania. Stosunek do wschodniego sąsiada natomiast jest tylko przygodnie nieprzyjacielski: może i powinien ulec naprawie. „Przyjaźń Rosyi — wywodzi „Deutsche Tageszeitung" — jest dla nas ważniejszą i użyteczniejszą, niż dobre pożycie z mocarstwami zachodniemi. Cała polityka niemiecka powinnaby już teraz być skierowana do tego założenia, w tym duchu należy zwłaszcza traktować sprawę polską".

„Berliner Tageblatt" doczepia do tego stanowiska następującą tylko wstrzemięźliwą uwagę:

„Nic nie można mieć przeciw temu, iż ktoś życzy sobie późniejszego przywrócenia dobrych stosunków z Rosyą. Każdy rozsądny człowiek musi żywić nadzieję, że pewnego dnia Niemcy i Rosya dojdą znowu do zgodnego punktu, który rozszerzy zakres możliwości zarówno dla handlu i przemysłu, jak dla stosunków politycznych. Co najwyżej wolno zauważyć, iż chwila obecna nie jest właściwą dla tego rodzaju roztrząsań, gdyż wszelkie rozszerzane wciąż przez rzekomo „wtajemniczonych" pogłoski o poufnych krokach pokojowych niemiecko-rosyjskich są całkowicie zmyślone".

„Berliner Tageblatt", jak widzimy, karci afekty rusofilskie junkierskiego organu w sposób arcydelikatny. Dostrzega w nich zaledwie „niewłaściwość". Dla nas jest rzeczą wręcz niepojętą, iż te afekty mogą być wogóle i bez przeszkód wynurzane.

Jak sobie Anglik wyobraża „warunki pokoju".

Znany miesięcznik angielski „National Review" w zeszycie wrześniowym puścił wodze wyobraźni na temat „minimalnych" warunków, jakie w swoim czasie miałyby być podyktowane zwyciężonym Niemcom przez zwycięską koalicyę. A więc: Żadnych układów — pokój musi być narzucony siłą. O jakiejkolwiek wspaniałomyślności wobec „narodu bez czci, jakimi są Prusacy", nie może być mowy. Dążenia pokojowe Anglii muszą oprzeć się na zupełnem zniszczeniu Niemiec. Zdobyte kolonie mają być podzielone między sojuszników koalicyjnych. Francya otrzymuje nietylko Alzacyę-Lotaryngię, lecz także część Niemiec — aż do Akwizgranu. Rosyi odstąpioną zostanie prowincya poznańska, Prusy wschodnie i zachodnie. Cała flota wojenna Niemiec ma być wydana, również, jak materyał wojenny lądowy, tak, iżby Niemcy mogły wystawić conajwyżej pół miliona wojska. Port w Kilonii będzie obsadzony przez załogę międzynarodową: uneutralizowanie nie da się przeprowadzić, „gdyż zobowiązanie niemieckich książąt i polityków nie miałoby żadnej zgoła wartości": Handlowa flota niemiecka posłuży jako odszkodowanie za zatopione statki nieprzyjacielskie i neutralne. Za stracenie Miss Cavell i kapitana Fryatta ukarane zostaną Niemcy spaleniem pałacu generała sztabu niemieckiego i innych gmachów publicznych, ewentualnie także zburzeniem wielkiego mostu na Renie. Znaczniejsza część Niemiec aż do zupełnego zapłacenia kosztów wojennych i osobnych kar pieniężnych (dla samej Belgii 12 miliardów) obsadzona będzie przez wojska sprzymierzone. Po przywróceniu pokoju — najostrzejsza wojna gospodarcza.

Przytoczywszy treść tego angielskiego snu o jutrze, dodaje „Tag" berliński:

„Znajdą się niezawodnie wśród Niemców idealiści („Tag" ma tu na myśli nowoutworzoną niemiecką organizacyę pod nazwą „Prawo Narodów"), którzy traktować to będą ze śmiechem jak kiepski żart. Lecz uwolnijmy się wreszcie od błędnego i groźnego dla całej naszej przyszłości mniemania, iż politycy angielscy tego wszystkiego, co piszą, nie zrobiliby, gdyby mogli".

Trydent i Trypolis.

Profesor ekonomii na uniwersytecie w Bazylei, Dr Robert Michels, naturalizowany we Włoszech Niemiec (był dłuższy czas profesorem w Turynie) występuje w Szwajcaryi jako gorliwy obrońca i orędownik interesów włoskich. Świeżo w artykule p. t. „Na marginesie sprawy Trentina i irredenty", ogłoszonym w „Neue Zürcher Zeitung" prof. Michels w namiętnych wyrazach sławi głośnego kapitana Battistiego, który, będąc Włochem przynależnym państwowo do Austryi, wstąpił do szeregów włoskich i dostawszy się w jednej z bitew do niewoli austryackiej, został stracony w Trydencie. Prof. Michels widzi w Battistim bohaterski typ człowieka, który zginął za sprawę ojczystą, i wypowiada pod adresem sądu wojennego austryackiego szereg ciężkich zarzutów ze stanowiska moralności. Oskarżenie to odpiera „Frankfurter Zeitung", zadając oskarżycielowi między innemi kłopotliwe pytanie:

„Czy mahometański mieszkaniec Trypolisu mógłby stwierdzić czynnie swą miłość wobec ojczyzny w takisam sposób, jak to wobec Austryi uczynił ów Tryentyńczyk, którego krok prof. Michels uprawnia, t. j. chwycić za broń przeciw Włochom?"

Prof. Michels, acz Niemiec z pochodzenia, czuje się włoskim patryotą i na pytanie powyższe niezawodnie dałby odpowiedź przeczącą, lub co prawdopodobniejsze — odmówiłby odpowiedzi. Moralność międzynarodowa zna bowiem dwie miary, zarówno we Włoszech, jak i w innych stronach tego najlepszego ze światów.

A.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Reorganizacya ormiańskiego kościoła schizmatyckiego w Turcyi. — Meda i Watykan. — Daremne usiłowania? — Obawy masonów co do Alzacyi i Lotaryngii. — Frederic Masson i Biali Ojcowie. — Działalność protestanckich instytucyi misyjnych w Turcyi.)

Rząd turecki ujął w swe ręce reorganizacyę kościoła ormiańsko-schizmatyckiego; będzie to nawet — jak zapewnia Köln. Volksztg. 705 (Die Reform des armenisch-ortodoxen Patriarchates) z korzyścią i dla Kościoła samego i dla nieszczęśliwej, bałamuconej przez ajentów i często wyrzynanej ludności armeńskiej. Najważniejsze postanowienia statutu reorganizacyjnego z dnia 10/8 są następujące: Znosi się godność „katholikosów" z Sis (Cylicya) i Athamar (wyspa na jez. Wan), tak samo patryarchaty ormiańskie w Konstantynopolu i Jerozolimie. Rząd ustanawia nową godność „katholikosa-patryarchy" dla wszystkich schizmatyckich Ormian w Turcyi. Siedzibą tegoż ma być klasztor Mar Jaakoub w Jerozolimie; „katholikos-patryarcha" (został nim w międzyczasie dotychczasowy katholikos z Sis: Sabak Habajan), którego władza duchowna rozciąga się na całą Turcyę, ma swój urząd spełniać w granicach określonych sułtańskim dekretem; we wszystkich sprawach tyczących się jego urzędu winien zwracać się do ministeryum wyznań i oświaty. Statut ma na celu wyzwolenie zupełne Ormian z pod opieki Rosyi (dotychczas i Ormianie tureccy za głowę Kościoła schizmatyckego uważali Katholikosa z Eczmiadzin w Armenii rosyjskiej i złamanie wpływu ormiańskich rewolucyjnych żywiołów. Dla zrozumienia ważności dekretu potrzebne jest poznanie organizacyi kościołów schizmatyckich na Wschodzie. Otóż tam różne ritus cieszą się swobodą w sprawach kościelnych i szkolnych. Wyznawcy pewnego obrządku stanowią „naród" (millet), na którego czele stoi patryarcha obierany przez wiernych a zatwierdzany przez W. Portę; w gruncie rzeczy jest on urzędnikiem ormiańskim zależnym bezpośrednio od ministeryum wyznań i oświaty i odpowiedzialnym przed rządem za swój „naród". Każdy patryarcha ma radę przyboczną duchowną (10 członków) i świecką (14), które zbierają się czasem na wspólną konferencyę tworząc wtedy „radę mieszaną". Ormianie schizmatyccy mają prócz rad jeszcze zgromadzenie narodowe 140 członków, wybierane przez całą ludność, stanowiące niejako parlament ormiański. Zgromadzenie to wybierało radę świecką i przez nią miało wpływ na zarząd Kościoła; — ale co gorsza — wywodzi carogrodzki korespondent kolońskiej gazety — w parlamencie tym rej wodzili rewolucyoniści ormiańscy, którzy usiłowali przez świecką radę wciągnąć i duchowieństwo a przez nie i lud w zakres swych działań zmierzających do oderwania się od Turcyi i utworzenia niepodległej Armenii. I wielu udało mi się pozyskać; że np. ormiańska młodzież jest przesiąknięta ideami rewolucyjnemi, to wina duchownych i nauczycieli. W chwili ogłoszenia mobilizacyi rozrzucono wśród Ormian odezwę wzywającą do wspomagania Rosyi; tysiące dezerterów jako oddział ochotniczy walczyło po stronie rosyjskiej; na ich wspomaganie utworzono specyalny wydział, dzięki odezwie arcybiskupa Atschmia(?); bunt objął całą Armenię aż po Brussę i trwał kilka miesięcy — biskup w Develu miał podobno stać po stronie rewolucyonistów. Po stłumieniu rokoszu rząd turecki przesiedlił Ormian z części objętych wojną do innych dzielnic państwa. Wszelakim ze stanowiska państwowości tureckiej karygodnym zabiegom Ormian rewolucyonistów kres położyć ma wspomniany statut. Rząd znosi bowiem zgromadzenie narodowe, pozostawia tylko obydwie rady duchowną i świecką ściśle określając ich kompetencye. Duchowna rada złożona z 12 członków (biskupów), z których połowa co rok ustępuje, ma zajmować się wyłącznie sprawami duchownemi; do świeckiej należą biskupi i przedstawiciele wiernych, zarząd kościołów, szkół i instytucyi dobroczynnych oto jej zadanie „Katholikosem-patryarchą" może być tylko biskup, poddany turecki, władający językiem tureckim i obeznany z prawami, nigdy nie karany, mający najmniej 45 lat wieku, a 5 urzędowania biskupiego, persona grata u rządu i mający zaufanie ludności. Rewolucyonistom uniemożliwia dekret wpływ na duchowieństwo, a przez to i na lud. Zdaje się jednak, że i żywioły niepodległościowe i Rosya wszystkich środków się chwycą, by niedać wydrzeć sobie wpływu na ludność armeńską. Dla katolików wtrącanie się państwa w sprawy kośc. jest zawsze kamieniem obrazy, schizmatycy, którzy w Turcyi dzięki poparciu rządu wegetują, nie kwestyonują nawet prawa W. Porty do reorganizacyi stosunków kościelnych. By Turcya miała wprost wtrącać się w sprawy religijne katolickich swoich poddanych, zdaje się być wykluczonem, owszem nawet jak Köln. Volksztg spodziewa się polepszy się trochę położenie katolicyzmu, gdy skutkiem wojny ustanie „gniotący" francuski protektorat na Wschodzie.

Wygłoszona niedawno mowa ministra Medy według „Corriere d. Serra" o tyle zasługuje, by na nią zwrócono uwagę w Watyganie, że w niej po raz pierwszy minister katolicki rozwija poglądy na wojnę. Jest ona zdaniem jego sprawiedliwa i katolicy włoscy zgodni są w pojmowaniu swych obowiązków narodowych. Watykan jako potęga kosmopolityczna jest zobowiązany zachowywać neutralność, katolicy włoscy przez skłonienie się ku interesom nacyonalnym oddzielają swą sprawę od sprawy Stolicy św. Podobno z powodu tej mowy miało przyjść do rokowań między kardynałem — sekretarzem stanu a przywódcami katolików włoskich. — Osserwatore Romano nawet dość ostro zaatakował ministra. Medyolański Secólo omawiając całą sprawę nie mógł się powstrzymać od zjadliwych uwag pod adresem Watykanu „szkodnika narodowego", siejącego niezgodę. Szwajcarskim N. Zür. Nachrichten doniesiono z Florencyi, że daremne były usiłowania Gemelliego, Sermeria i Don Vercesiego, by utworzyć entente katolików francuskich i włoskich. Przywódcy włoskich katolików mieli oświadczyć, że nie pochwalają walki (nb. pisemnej) jaką podjęto we Francyi przeciwko katolikom Niemiec i Austryi, jako takim tj. jako katolikom i uważają ją za niesprawiedliwą i godną potępienia. Dla wszystkich katolików świata chcą żywić takie uczucia, jakie im wskazuje i wiara i sumienie.

Francuscy masoni przerażeni są podobno zapowiedzią rządu rzeczypospolitej, że w Alzacyi i Lotaryngii (którą spodziewają się zdobyć) utrzyma religijny status quo. „Brat" Raspai ubolewa już teraz nad wyjątkowym stanem tych krajów, inny brat od kielni prawi o zawładnięciu Alzacyi i Lotaryngii przez klerykałów i wzywa republikanów do oporu przeciwko takiemu zuchwalstwu. Już pierwsze zarządzenia władz okupacyjnych francuskich w zdobytych skrawkach Lotaryngii i Alzacyi, co do szanowania wolności religijnej zaniepokoiły masonów, teraz wobec zapowiedzi rządu trąbią na alarm.

Historyk Frederic Masson w artykule „Echo de Paris", mocno pokreślonym przez cenzurę omawia trudności, jakie ciągle stawia rząd Białym Ojcom tak zasłużonym dla Francyi. Chodziło np. o założenie domu dla sierót po poległych Kabylach i Arabach i tu zaraz wyłoniły się jakieś przeszkody. Masson przestrzega rząd przed nierozważnymi krokami i wyraźnie zaznacza, że w obronie Białych Ojców stanąć może cała ludność.

Różne protestanckie instytucye missyjne (Deutsche Orientmission, Jerusalemverein Evangel. Karmelverein itd.) bardzo gorliwie i skutecznie pracują w Turcyi. Mogą pochlubić się wynikami, gdyż rozporządzają większymi środkami pieniężnymi niż katolicy. Zdołano wytworzyć z Arabów tubylczy stan nauczycielski, „który się okazał główną podporą protestanckich missyi", uczniowie zaś z ich szkół wyszli „to wszystko czynni pionierzy protestanckiej niemieckości pośród swych arabskich rodaków" (Köln. Volksztg 718).

Peem.

Zagłębie dąbrowskie w świetle cyfr.

(rw) Fiedler przechodząc kolejno dziedziny gospodarcze w Królestwie, dłuższą uwagę poświęca Zagłębiu dąbrowskiemu, jako głównej podstawie rozwoju przemysłu. Produkcya węglowa wynosiła w roku 1913 6850 tysięcy ton, zatrudniając 31.000 robotników. Zapasy te zużywa przemysł i potrzeby kraju, a tylko 5 prc. ogólnej produkcyi spotrzebywały sąsiednie gubernie rosyjskie i nieco Galicya. Cały zapas węgla w Zagłębiu dąbrowskiem obliczają na 4,5 do 5 miliardów ton, przy dzisiejszem więc zapotrzebowaniu starczyłby na 700 lat. Węgiel ten nie da się koksować tak, że przemysł żelazowy znaczne bardzo ilości koksu sprowadzać musi z Moraw i Górnego Śląska.

Na północnym krańcu Zagłębia Dąbrowskiego znajdują się w okolicach Zawiercia i Siewierza pokłady węgla brunatnego, który zużywają okoliczne zakłady przemysłowe; brykietów nie wyrabiają z niego. Dalsze pokłady węgla kamiennego znajdują się w gubernii radomskiej, ale górniczo nie były nigdy prawie wyzyskiwane i stąd mało są znane. Wedle Puscha węgiel tamtejszy pali się łatwo i żywo i dobrej jest jakości. Pokłady są jednak płytkie, a wobec obfitości drzewa w tamtejszych okolicach mało wyzyskiwane. Węgiel ten znajduje się w Kunowie, Kiełkowie, Gromadzicach, Bruchowie, Opatowie, Ćmielowie, Grocholicach, Goździelinie, Bukowicach, Chocimowie.

Bogate pokłady rudy żelaznej w Król. Polskiem, wyzyskiwane w znacznych rozmiarach w latach dawniejszych, w ostatnich czasach przed wojną zaniedbane zostały. Powodem tego był z jednej strony zastój polskiego przemysłu żelaznego od czasu przesilenia rosyjskiego w 1900 r., z drugiej zakaz wywozu rudy żelaznej z Król. Polskiego za granicę. Dopiero od roku 1910 zaczęła się produkcya rudy żelaznej wzmagać. Podczas gdy w 1900 roku wynosiła 484 tysiące ton, spadła do 123 tysiące ton w r. 1909, a w 1910 podniosła się zwolna na 173 tysiące ton.

W Król. Polskiem są 4 rodzaje rud żelaznych, które odpowiednio do geologicznej formacyi okolicy wykazują charakterystyczne różnice; są to rudy z Kieleckiego, Radomskiego, Wieluńskiego i okolic Będzina. Kopalnie rudy żelaznej w Kieleckiem zaniechane zostały od początku przeszłego wieku. Fiedler ma jednak nadzieję, że ze zmianą stosunków w Król. Polskiem na nowo rozpoczną tam rudę wydobywać.

W Radomskiem ruda żelazna znajduje się na obszarze mniej więcej 2.800 km. głównie w okolicach Suchedniowa, Starochowiec, Ostrowca i Samsonowa. Rudy żelazne na pasie wzgórz pomiędzy Krakowem a Wieluniem znajdują się w okolicach Olkusza, Żarek, Częstochowy.

Kopalnie rudy żelaznej w okolicach Będzina mają już tylko podrzędniejsze znaczenie.

Gliwitz oceniał ogólne zapasy rudy żelaznej w Królestwie Polskiem na 300 milionów ton czystego żelaza. Ocenę tę uważają jednak za zbyt ostrożną i zdaje się, że bogactwo w żelazo w Król. Polskiem jest znacznie większem. Ruda ołowiana znajduje się w dwóch miejscach: w okolicy Kielc i w okolicy Olkusza. W jednem i drugiem miejscu obecnie jej nie wyzyskują. W czasie pomiędzy 1815 a 1830 r. huta w Białogonie pod Kielcami, w której rozdzielano ołów od srebra i miedzi,

wydała ogółem 150 ctr. srebra, 800 ctr. miedzi i 1000 ctr. ołowiu.

Kopalnie ołowiu w Olkuszu poniechane zostały od czasu wojen szwedzkich w XVII. w. Ruda ołowiana z małą domieszką srebra znajduje się w okolicy Olkusza zdaje się obficie i można mieć nadzieję, że dobywanie jej i obecnie opłaci się.

Bardzo bogate są pokłady rudy cynkowej, znajdujące się w okolicy Olkusza i Sławkowa. Przed wojną produkcya cynku w Królestwie Polskiem wynosiła 80 procent całej produkcyi w Rosyi. Rudy cynkowe przewozi się z pod Olkusza do trzech hut znajdujących się w Sosnowicach „Huta pod Będzinem“, „Konstanty“ i „Paulina“, gdzie je się przetapia.

Miedź znajduje się w kieleckiem pod Miedzianką i Miedzianą górną. Poniechane w ostatnim czasie wydobywanie, rozpoczęła na nowo obecna administracya austro-węgierska. W latach od 1815 do 1830 r. wydobyto tam 70.000 cetn. rudy, z której wytopiono 5.800 cetn. czystej miedzi. W najnowszym zaś czasie od 1904 do 1907 r. wydobyto 3.035 ctn. czystej miedzi. Przy nowoczesnych urządzeniach kopalnie miedzi — zdaniem Fidlera — mogłyby się bardzo opłacać.

Wedle statystyki Grabskiego w 1912 r. było w Królestwie Polskiem czynnych: 41 kopalni węgla, zatrudniające 25.429 robotników, 3 kopalnie rudy cynkowej z 1.513 robotnikami, 39 kopalni rudy żelaznej, zatrudniające 1.824 robotników i salina w Ciechocinku. Głównym siedliskiem kopalni w Królestwie są gubernia radomska, gub. kielecka i południowy kraniec guberni piotrkowskiej i kaliskiej.

W końcu podaje autor spis największych towarzystw akcyjnych górniczych, podając zarazem liczbę zatrudniających robotników i siłę elektryczną, stosowną przy pracy.

Składki z powodu uchwały Rady miejskiej.

S. S. S. z Salwatora na K. B. K. 7 K 16 h.

Mieszkańcy pow. Jędrzejowskiego, jak właściciele dóbr, włościanie, oraz kupcy miasta Jędrzejowa dając wyraz prawdziwego oburzenia, i w nadziei, że uchwała taka nie będzie dla nikogo przykładem, lecz przestrogą na przyszłość, składają na ręce p. Jana Jeżewskiego z Korytnicy na K. B. K. 61 K.

Inżynier Stefan Balicki na K. B. K. 2 K.

Przyłączając się do ogólnego protestu przeciw czynowi pana Prezydenta i części Radnych miasta Krakowa, Rada gminna Dąbrowy Górniczej w Królestwie na K. B. K. 106 K.

Władysław Dębski, radca wyższego Sądu krajowego i poseł do Rady Państwa na K. B. K. 5 K.

E. C. na K. B. K. 2 K.

Solidaryzując się z tak bolesnemi wywodami artykułu, który do nas doszedł, „Gdzie wstyd?“ Warszawianki 50 K.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w niedzielę św. Franciszka, jutro w poniedziałek św. Józefa i Zofii.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się jutro o g. 5 m. 30; zachód przypada o g. 6m. 48. Długość dnia godzin 12 m. 28.

Kraków, dnia 17. września 1916.

Wojna i jej następstwa w życiu gospodarczem stały się szkołą dla nas, odzwierciedliły przed oczyma społeczeństwa nasze braki we wszystkich dziedzinach, zaniedbania wiekowe, zupełna zależność od obcych czynników, które dzięki wrodzonemu sprytowi zdołały opanować nasz handel, tak produktami wsi, jak niemniej wszelkimi artykułami spożywczymi. W sprawach cukrowych decydują u nas Heumanny i Nachtlichty, a podobne im nazwiska znajdujemy we wszystkich gałęziach handlu hurtownego, wobec których nasi t. z. potentaci handlowi, stare firmy, są „greislerikami“, sklepikarzami, zupełnie od nich zależnymi. Pomimo długoletniej sumiennej pracy zawodowej i wyższej od konkurentów inteligencyi, nie umieli wytworzyć hurtowni własnych, stwarzających byt dla cządkowego handlu.

Żydowski kartel krępuje ruchy cukrowni, kieruje rozdziałem cukru, mianuje agentów i hurtowników, a t. z. nasz kupiec jest tylko pionkiem w ich ręku, dowolnem narzędziem, tolerowanem łaskawie, w stosunku do swej użyteczności i usłużności wobec obcego, a opanowującego i rządzącego wszechstronnie żywiołu.

Czasem tylko sąd karny wytropiwszy lichwę, pociąga winnych za kratki sądowe, lecz mądre lawirowanie pomiędzy handlem a kryminałem, dozwala na bezkarność, pomnaża majątki i wpływy, umacnia dyktaturę w handlu. Wszystkie Izby handlowe są posterunkami obcego żywiołu, materyały gromadzone przez nie świadczą dobitnie, że handel drzewny, idący w dziesiątki milionów rocznie i wogóle dowozu i wywozu niedostępne są nawet dla naszych ekonomistów, a oddane w pieczę najprominentniejszych ...esów, strzeżone są pilnie jako ich stan posiadania, sfera wyłącznych interesów. Czasem tylko poczciwy, a oddany im zupełnie i nieciekawy dla badania tajników działalności „Strohmann“, zaszczycany bywa dla kurtuazyi nawet prezesurą Izby, lecz zależny od ...esów, siedzi cicho i pokornie, korzystając z obmyślonej dlań spokojnej synekury.

Dla zmiany smutnych stosunków zależności gospodarczej, koniecznem jest podjęcie świadomej pracy nad wytworzeniem niezależnego, silnego stanu kupieckiego, a świadomość obywatelska kupca, zdającego sobie sprawę z przykrej zależności i świadomość ogółu społeczeństwa budującego podstawy pod niezależny polski handel w myśl hasła „swój do swego“. Zwarta praca uświadomionego społeczeństwa, zbrojna nawet w pewnego rodzaju materyalne świadczenia dla sprawy, stanie się lekcyą pedagogiczną dla nieuświadomionego kupca, wyleczy go z błędów, nieumiejętnej kalkulacyi i czerpania nadmiernych zysków, utrudniających konkurencyę z handlem obcym i wykaże mu śmieszność upokarzającego położenia, w jakiem pozostaje. To są sprawy, które podjęła przed wojną sprawna organizacya: „Liga spolszczenia miast“. Podejmie ją z tem większą energią, gdy stosunki na to pozwolą, gdy szermierze organicznej pracy powrócą z rowów strzeleckich.

Lichwa towarowa święci tryumfy w czasie wojny, świadczy o tem także handel skór, szalona różnica w cenie obuwia pomiędzy galicyjskim a wiedeńskim rynkiem trzewikowym i skórnym. We Lwowie jeden z handlarzy skór, M. Luftschein, znalazł się już za lichwę uprawianą w „bezpiecznym odcinku“. Sądzimy, że dokładne zbadanie tej sprawy w Krakowie i przesłuchanie naszych szewców, mogłoby także otworzyć gościnne podwoje zacisza św. Michała dla naszych lichwiarzy skórnych, pracujących niemniej intenzywnie od lwowskich kolegów dla zdobycia zasłużonego tytułu „homonovusa“.

Gmina powinna się zająć także żeńskiego rodzaju „homonovusami“, przekupniami i babami wiejskiemi, śrubującemi ceny jarzyn, owoców i produktu wiejskiego do niesłychanej wysokości. W krwi naszego ludu znachodzimy specyalny talent i przedsiębiorczość, nabytą w wojennych czasach, a świadczącą, że kiedyś, a może już w niedalekiej przyszłości, wyprze on współpracownika obcego z handlu w miastach, tak, jak wypiera go skutecznie ze wsi.

Z miasta.

O robotników z Królestwa dla Krakowa. Przed kilku dniami podaliśmy informacyę, że Komenda twierdzy w zasadzie zezwoliła na pobyt w Krakowie robotnikom z Królestwa Polskiego, którzy zostaną zakontraktowani przez tutejsze przedsiębiorstwa przemysłowe, a pod względem politycznym są bez zarzutu. Sprawa ta jest nader ważną dla krakowskich przemysłowców, których warsztaty cierpią dotkliwie na brak rąk do pracy, skutkiem czego wiele większych robót i dostaw publicznych dostaje się obcym przedsiębiorcom zachodnich krajów monarchii. Dlatego miejscowe organizacye rękodzielnicze, szczególnie zaś Izba rękodzielnicza, powinny co prędzej zająć się tą sprawą i w możliwie najszerszym zakresie wykorzystać zezwolenie Komendy twierdzy, aby przemysł krakowski zaopatrzyć w potrzebne siły robocze. Spodziewamy się, że przemysłowcy miejscowi nie zaniedbają tu swego żywotnego interesu.

Niedostatek chleba. W ostatnich dniach zaczyna się w mieście ujawniać niedostatek chleba. Konsumenci muszą często kilka sklepów piekarzy odwiedzić, zanim zdołają bochenek chleba nabyć. Piekarze tłómaczą niedostatek chleba małymi zapasami mąki, skutkiem czego muszą bardzo oszczędnie postępować przy wypieku chleba i ograniczać produkcyę. Jak słychać, brak mąki rzeczywiście naszemu miastu zagraża. Zarząd miasta powinien zawczasu poczynić wszelkie możliwe kroki, aby Kraków uchronić przed ponowną klęską braku chleba.

Sprzedaż ziemniaków w sklepach miejskich. Gmina miasta Krakowa zakontraktowała dostawę 10 wagonów ziemniaków z powiatu mieleckiego dla miasta, celem rozsprzedaży między tutejszą publiczność. Sprzedaż odbywać się będzie w sklepach miejskich. Ziemniaki te są już w drodze i we wtorek prawdopodobnie rozpocznie się ich sprzedaż po cenach umiarkowanych.

Spis zapasów tłuszczów. Wykonując rozporządzenie namiestnictwa dotyczące spisu zapasów tłuszczów znajdujących się u producentów i handlarzy, Magistrat zarządza: Obowiązani do zgłoszenia zapasów tłuszczów, podlegających spisowi, a w szczególności także rolnicy, którzy produkują tłuszcze, winni zgłosić się w dniach 18., 19. i 20. września 1916 r. we właściwym Komisaryacie obwodu po odbiór arkuszy zgłoszeń. — Otrzymane arkusze zgłoszeń mają zgłaszający wypełnić dokładnie pismem wyraźnem i zgodnie z prawdą, podając ilość zapasów według stanu z dnia 20. września 1916 r. i po wypełnieniu arkusze zgłoszeń własnoręcznie podpisać. — Należycie wypełnione i podpisane arkusze zgłoszeń należy zwrócić w dniach 21., 22. i 23. września 1916 r. we właściwym Komisaryacie obwodu. — Niestosujący się do tego zarządzenia ulegną karze.

Z Uniwersytetu Jagiell. P. Stanisław Borowski, rodem z Warszawy, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Kursa literackie prowadzone przy Instytucie muz. rozpoczynają 1. października drugi rok pracy. Celem kursów jest popularyzacya najważniejszych zagadnień z zakresu literatury, sztuki, muzyki i teatru. W roku bieżącym epoka nowożytna będzie głównym przedmiotem kursów. Nowoczesna literatura obca i polska, sztuka epoki odrodzenia, muzyka nowsza, bieżąca krytyka teatralna z uwzględnieniem premier w teatrze krakowskim, technika sceny i nauka gry aktorskiej — oto program kursów na rok 1916/17. Naukę prowadzić będą specyaliści ze sfer uniwersyteckich, teatralnych i dziennikarskich.

Kradzieże. W pierwszych dniach bieżącego miesiąca dokonano w mieszkaniach prywatnych w mieście szeregu kradzieży na szkodę różnych osób. Między innemi dokonano włamań: do mieszkania p. Maryi Stępskiej przy ulicy Straszewskiego 26, gdzie skradziono kilka przedmiotów złotych i 40 koron gotówki. Dalej włamali się złodzieje do mieszkania p. Piotra Russka przy ul. św. Jana, gdzie wyrządzili szkody na około 50 koron. P. Maryi Musil przy ul. Wolskiej skradli biżuteryę i 36 koron gotówki. Tensam los spotkał p. Jędrzejowskiego przy ul. Piotra Michałowskiego 17, który oprócz biżuteryi postradał 120 koron gotówką, oraz p. Maryę Kliś przy ul. Wielopole, której również z mieszkania skradziono część biżuteryi wartości przeszło 100 koron. — Jako sprawców tych kradzieży aresztował inspektor p. Schimsheimer znanych na bruku krakowskim włamywaczy: Józefa Starzeka lat 24, Ignacego Tomeca lat 16, oraz podejrzane o współudział Annę Wasylikównę i Annę Miceuszównę. Aresztowanych umieszczono na razie „pod Telegrafem“, gdzie odbywa się przesłuchanie.

Równocześnie prawie udało się p. Schimsheimerowi ująć drugą szajkę złodziejską, złożoną z Michała Łosia lat 19, Tadeusza Żmudy lat 26, Stanisława Latki lat 36, oraz Krzysztofa Sicho, właściciela realności w Podgórzu, który kradzione rzeczy od tamtych nabywał. Wymieniona szajka między innemi skradła p. J. Rerutkiewiczowi, em. oficyałowi sądowemu, przy ul. Szlak 24 złoty zegarek z łańcuszkiem wartości przeszło 300 koron, p. Ludwice Sowińskiej przy ul. Rakowickiej 12 biżuteryę wartości przeszło 100 koron, dalej p. Eisenbergowej przy ul. św. Gertrudy złoty zegarek z łańcuszkiem wartości około 300 koron. — Największą szkodę wyrządzili włamywacze p. E. Weissowi, optykowi przy ul. Czarnowiejskiej 13, któremu skradli ze sklepu 3 złote pierścienie, branzoletkę, oraz 3700 koron gotówką. Cała szajka mieszka obecnie w aresztach „pod Telegrafem“. Znaczna część skradzionych przedmiotów znajduje się w rękach policyi. — Pod zarzutem współudziału w kradzieży aresztowano rodzinę Zielińskich, zamieszkałą przy ul. Grodzkiej 32, z którą Łoś utrzymywał bliskie stosunki i gdzie też w piwnicy znaleziono ukryte 3 złote pierścienie i 1000 koron gotówką. — Po ukończeniu śledztwa policyjnego włamywacze odstawieni będą do sądu karnego.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Onegdaj przed południem zgłaszały się tłumnie w magistracie osoby, wezwane do robót ziemnych z prośbą o zwolnienie. W wypadkach, gdzie chodziło o interes rękodzieła, przemysłu lub handlu, prośby uwzględniano i wydawano zwolnienia. Wśród zgłaszających się widać było wielu pracodawców, którzy, gdyby pozbawiono ich robotników, musieliby zamknąć warsztaty.

Wskutek zarządzenia dyrektora policyi radcy dworu Dra Reinlendera przeprowadzono onegdaj próby, celem wykrycia niesumiennych kupców, uchylających się od sprzedawania towarów, względnie sprzedających ponad taryfę maksymalną. Cały szereg kupców ukarano dotkliwie grzywnami, oraz aresztowano: kupcowe: Minię Gruberową, Jotti Mantelową, Betti Friedmannową, oraz kupców: Wilhelma Wallacha i Maryana Kafkę.

„Gazeta Lwowska“ publikuje uchwałę lwowskiego sądu krajowego karnego, zarządzającą zajęcie majątku X. Andrzeja Obriskowa, grecko-kat. parocha w Małczycach, podejrzanego o zbrodnię przeciw sile wojennej państwa.

Ochronka cygańska w Nowym Targu. „Gaz. Podhal.“ donosi: Pewna banda cygańska na Podhalu popełniła cały szereg kradzieży, oraz pobiła ciężko Lasaka, wójta z Pieniążkowic. Za te czyny osadzono w więzieniu wszystkich dorosłych cyganów i cyganki, o ile nie zdołali uratować się ucieczką. Dzieci zaś oddano gminie nowotarskiej pod nadzór i opiekę. Ta ostatnia wywiązując się ze swego zadania i znając upodobania cygańskie umieściła gromadkę cygańiąt za miastem na „Czerwonem“ na zielonej murawie pod lasem. Młódź cygańska koczuje tedy według swego zwyczaju pod gołem niebem przy nigdy nie wygasającej „watrze“, przy której spędza dzień i noc. W razie deszczu tylko chowają się do bryk obok stojących. Kolonia ta składa się z 24. na pół nagich dzieci w wieku od 6. miesięcy do 14. lat. Z początku nadzór nad ochronką tą spełniał 70-letni cygan, ale i tego prokuratorya kazała uwięzić. Została się tedy jako opiekunka tej dziatwy najstarsza wiekiem 14 lat licząca cyganka, która także spełnia obowiązki kucharki. Ziemniaków, chleba, mąki, soli dostarcza gmina, las opału i grzybów, mięsa i tłuszczów oprawca miejski, mający w sąsiedztwie swój zakład przemysłowy; tych ostatnich artykułów mają podobne poddostatkiem. Podrostkom cygańskim nieźle się dzieje. Są oni bardzo dobrze odżywieni i cieszą się kwitnącem zdrowiem i za nic w świecie nie chcą iść do baraków chocenskich. Nie są oni także tak bardzo biedni, gdyż mają w depozycie sądowym 14.000 koronu ciułanych na czarną godzinę

Jen. gub. Beseler w Lublinie. B. kor. donosi: Warszawski jenerał gubernator bar. Beseler przybył dnia 14. b. m. z Dęblina do Lublina, celem rewizytowania jen. gub. Kuka. Bar. Beseler udał się do jen. gubernatora, następnie odwiedził szefa komisaryatu cywilnego Dra Madeyskiego i przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych bar. Hoenninga. O godzinie 1. po południu w salach kasyna wojskowego odbył się wspólny obiad, który zgromadził jenerałów, oficerów sztabu, kierujących funkcyonaryuszy i członków przedstawicielstwa rządu cywilnego i t. d. Gubernator Kuk powitał w swym toaście bar. Beselera w serdecznych słowach i zakończył trzykrotnem „hurra“ na cześć cesarza niemieckiego. Orkiestra zaintonowała hymn niemiecki. Jenerał bar. Beseler podziękował za przyjęcie i dał wyraz swemu zadowoleniu z okazyi pomyślnej współpracy obu administracyi wojskowych, poczem wzniósł trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza i króla Franciszka Józefa. Muzyka zaintonowała hymn ludów.

Po obiedzie nastąpiła przejażdżka samochodami po mieście. W katedrze rzymsko-kat. oglądnął bar Beseler ze szczególnem zainteresowaniem relikwie historyczne, stare kościelne paramenta i klejnoty, przyczem kanonik Dębiński dawał bliższe wyjaśnienia. Zwiedzano dom, w którym mieszkał król Sobieski, a w końcu zamek królów polskich. Objazd zakończył się zwiedzeniem kościoła ewangelickiego. O godz. 4. po południu powrócił do Dęblina, skąd udał się do Warszawy. Lublin był przystrojony chorągwiami. Ludność na ulicach żywo witała gości.

Szczegóły zgonu Macocha. „Goniec Częstochowski“ donosi, że Macoch okazywał na długo przed zgonem skruchę i żal. Natomiast Izydor Starczewski zachowuje się podobno w więzieniu wyzywająco.

Z Piotrkowa. Dzienniki donoszą, że w Piotrkowie zmarł po długiej chorobie ś. p. Dr Jan Wnorowski, prezes miejscowego Tow. lekarskiego i długoletni prezes piotrkowskiego Tow. cyklistów. Pogrzeb przybrał rozmiary manifestacyi społecznej. Trumnę ze zwłokami ponieśli na barkach na miejsce wiecznego spoczynku członkowie miejscowej ochotniczej straży ogniowej, którzy korzystali z bezinteresownej, pełnej poświęcenia pracy lekarskiej ś. p. Dra Wnorowskiego.

Drewniane klamki w Warszawie. W „Kuryerze Warszawskim czytamy: Stolarze rozpoczęli wyrób drewnianych klamek i antab do drzwi. Kilka fabryk stolarskich złożyło zarządowi miejskiemu ofertę na dostarczenie do budynków miejskich klamek drewnianych.

Solidarność żydów piotrkowskich. Z kół żydowskich donoszą do „Dziennika Nar.“ w Piotrkowie co następuje: W tych dniach odbyło się porozumienie różnych reprezentantów myśli żydowskiej, w sprawie przyszłego samorządu. Porozumienie nastąpiło pomiędzy syonistami, nacyonalistami, demokratami i bezpartyjnymi, którzy reprezentują t. zw. grupę ludowo-żydowską. Postanowiono popierać każdego kandydata, bez różnicy wyznania, do przyszłej Rady miejskiej, o ile będzie bronił prawa mniejszości żydowskiej pod względem kulturalno-ekonomicznym. Blok powyższy stoi na stanowisku, że żydzi powinni porozumieć się ze wszystkiemi partyami rdzennie polskiemi, o ile nie będą propagować haseł antysemickich.

Petersburg w czasie wojny. Mimo trzeciego już roku wojny, życie w stolicy nadnewskiej płynie bardzo wesoło. Restauracye zamykane są już wprawdzie o godz. 11 w nocy, lecz większa część ludności urządza się w ten sposób, iż spędza noce w poczekalniach dworców kolejowych, gdzie kupiwszy bilet do jakiejś stacyi, ma się prawo do szklanki herbaty lub kwasu. Nadzwyczaj wesołe życie nocne kwitnie również w traktyerniach i herbaciarniach, gdzie sprzedają potajemnie alkohol. Środków żywności nie brakuje obecnie w Petersburgu, są tylko niesłychanie drogie. Nie można tylko dostać za żadne pieniądze mięsa. Statystyka notuje olbrzymi wzrost przestępstw małoletnich. W pierwszym kwartale roku 1915 skazano 541 dzieci, a w tymże kwartale 1916 r. już 1075. W teatrach opery i dramaty niemieckie w dalszym ciągu są zupełnie skreślone z repertuaru. Świat kupiecki robi świetne interesy, a strumień złota płynący obecnie w Petersburgu, doprowadził zbytek do niesłychanów rozmiarów. Kobiety ogarnął szał mody. Kupuje się kapelusze „paryskie“ po 200 rubli i więcej. Charakterystyczną rzeczą dla ulicznego życia stolicy jest prawie zupełny brak licznych dawniej „izwoszczyków“. Wskutek rekwizyi wojennych i braku owsa zniknęli oni prawie całkiem, a ci, którzy są jeszcze, żądają wprost fantastycznych cen za najmniejszy kurs. Nauczono się więc chodzić piechotą, tembardziej, że i tramwaje podrożały.

Dramat rodzinny. Tęsknota za mężem powołanym do wojska podziałała na żonę inż. Rösslera w Berlinie tak bardzo, że zamknęła się z 3 i pół letnim synkiem w swem mieszkaniu, oddając się smutnym rozmyślaniom i nie chcąc z nikim się widzieć. Wreszcie onegdaj wzięła dziecko na rękę i skoczyła oknem na ulicę. Dziecko złamało nóżkę, a matka zmarła wskutek ciężkich ran wewnętrznych. Znaleziono w mieszkaniu list pożegnalny do męża.

Straszliwa huśtawka. Onegdaj zdarzył się w Wiedniu wypadek, którego ofiarą padło czworo dzieci. Na placu przy Brünnerstrasse 59 znajduje się skład materyału budowlanego, a wśród niego także szyny żelazne, używane do budowy mostów. Onegdaj po południu liczniejsza gromadka dzieci zabawiała się na tym placu, urządziwszy sobie z szyn żelaznych huśtawkę. Nagle źle umieszczone szyny usunęły się i jedna z nich runęła, przygniatając czworo dzieci; jedno z nich zginęło na miejscu, troje innych dzieci odniosło ciężkie obrażenia.

Olbrzymi połów śledzi. Ze Szwecyi donoszą o olbrzymim połowie śledzi, w Oeresund i okolicy Szonen nałapano tyle śledzi, że nawet niema ich gdzie umieścić. W okolicy szwedzkich brzegów nie ma zakładów solenia, dlatego trzeba śledzie sprzedawać świeże. Jednakże na taką ilość trudno znaleźć kupców, chociaż cena bardzo niska. Koło Treleborga nałapano taką ilość śledzi, że rybacy, z powodu braku nabywców, wielką część wpuścili z powrotem do morza.

Japonia wprowadza pismo łacińskie. Jak przez Paryż donoszą, postanowiła Japonia projekt zaprowadzenia pisma łacińskiego, dawno rozważany, ostatecznie wprowadzić w życie. Krok ten dla przyszłości Japonii ma znaczenie nie dające się ocenić. Dotychczas używali Japończycy przejęte od Chińczyków znaki, ideografy; są to znaki, mogące być czytane w różnych językach, tak jak u nas na zachodzie liczby. Wobec wielu korzyści, które te znaki mają, stanowi stronę ujemną szczegół, że liczba znaków jest niezmiernie wielka, bo przeszło 40.000, tak, że nauczenie się pospolitszych znaków, w gazetach używa się 2.000—2.500, wymaga kilkuletniej pracy. Wprowadzenie pisma łacińskiego uzupełnia przyłączenie się Japonii do kultury europejskiej.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Biuro porad pedagogicznych udziela, jak dotychczas, wszelkich porad w zakresie wychowania i nauczania, dostarcza sił nauczycielskich i interweniuje w sprawach umieszczenia zamiejscowej młodzieży szkolnej na stancyi. Wszelka porada bezpłatna. Zwracać się należy pod adresem: H. Merecki, Kraków, Grobla 13. Na odpowiedź załączyć markę.

Dyrekcya c. k. gimnazyum realnego (IV) w Krakowie donosi, że egzamin dojrzałości odbędzie się w tym zakładzie dnia 21, 22, 23 września (część piśmienna), a 26 i 27 września część ustna, zawsze o g. 8 rano.

Stanisławowie Dr Pozniakowie składają zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Jadwigi Strokowej K 10 — na ochronkę w Zakrzówku imieniu Zmarłej.

Na Legiony. Strażnicy kolejowi c. k. Sekcyi konserwacyi kol. p. w Zagórzu przesłali Departamentowi skarbowemu N. K. N. za pośrednictwem inż. A. Lanca Koron 73, zebrane przy wypłacie miesięcznej na cele opieki wojennej Legionów polskich, deklarując równocześnie stałe opodatkowanie się na cel powyższy. Dr Wiktor Gosewski por. I p. Leg. pn. złożył 315 K 20 h., jako dochód z przedstawienia, urządzonego w Rabce dnia 6 sierpnia br., w połowie na fundusze opieki wojennej L. p., w połowie na fundusz wdów i sierot po legionistach.

Sprostowanie. W ogłoszeniu składek na K. B. K. 15 bm. zaszła omyłka, a mianowicie: Z okazyi ślubu p. Leona Warmskiego z Rzeszowa złożyli koledzy jego kor. 20, a nie 10, jak mylnie ogłoszono.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Dramat Kaliny“ Z. Kaweckiego.
Niedziela po południu: „Wyspa Amora“ A. Neidhardta, wieczór: „Dramat Kaliny“.
Poniedziałek: „Ciocia z Honfleur“, ceny popularne.
Wtorek: „Dramat Kaliny“.
Środa: „Pan Benet“ i „Ciotunia“, ceny popularne.
Czwartek i Piątek: „Żabusia“ G. Zapolskiej.
Sobota: „Jesienny ptak“, nowość, H. Balaille'a.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota. „Księżniczka czardasza“.
Niedziela popołudniu: „Wicek i Wacek“.
Niedziela wieczorem: „Piękna Marsylianka“.
Poniedziałek: „Księżniczka czardasza“.
Wtorek: „Piękna Marsylianka“.
Środa: „Księżniczka czardasza“.
Czwartek: „Damy i huzary“, komedya w trzech aktach Al. hr. Fredry.

Wiadomości literackie.

Nr 38 „Nowości Illustrowanych“ przynosi szereg interesujących zdjęć z ostatnich walk Legionów nad „Krwawym Stolchodem“, tyle razy upamiętnionym męstwem polskiego żołnierza. Zdjęcia te, dokonane podczas walk, w odwrocie i na nowych pozycyach Legionowych, dają pojęcie o życiu na linii i obozowem żołnierzy legionowych, oraz o warunkach, wśród jakich walczyć im przychodzi. Pozatem znajdujemy w numerze ilustracye obrazujące bieżące wydarzenia, jak zdjęcia z Bałkanu, także podwodnego „Deutschlandu“ oraz życie w kraju, wszystkie uzupełnione opisami w tekście oraz dodatkiem beletrystycznym.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 17. września 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dn. 16 bm.:

Zachodni teren.

Front generała marszałka polnego księcia wirtemberskiego: Jak kilkakrotnie w poprzednich dniach, także wczoraj ostrzeliwano bez skutku Westende od strony morza. W łuku Apres i na północnej części frontu grupy wojsk następcy tronu Ruprechta rozwinął nieprzyjaciel żywy ogień i czynność patrolową. Bitwa nad Somme była wczoraj szczególnie gwałtowną. Silne uderzenie około 20 angielsko-francuskich dywizyi po największem wzmożeniu się ognia, kierowało się na front między Ancre i Somme. Po gorącej walce zostaliśmy w tył wciśnięci przez wsi Courcelettee, Martinpuich i Flers. Combles zostało utrzymane wobec silnych angielskich ataków. Dalej na południe aż do Somme wszystkie ataki zostały krwawo odparte, po części dopiero w walce z bliska. Na południe od Somme, od Barleux do Deniecourt atak francuski został również odparty. O kilka przyczółków podkopowych walczy się jeszcze. Zestrzelono sześciu nieprzyjacielskich lotników, z tego jednego porucznik Wintgens, a dwu kapitan Boelcke, który dotąd 26 aparatów lotnicznych usunął z walki.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na wschód od Mozy czynność bojowa, aż do poszczególnych bezskutecznych ataków francuskich na ręczne granaty, utrzymywała się w umiarkowanych granicach.

Wschodni teren.

Front generała marszałka polnego księcia bawarskiego: Żadnych wydarzeń o szczególniejszem znaczeniu.

Front generała kawaleryi Arcyksięcia Karola: Tylko na wyżynie Kamieniec w Karpatach przyszło do żywszych walk piechoty, zresztą położenie niezmienione. W Siedmiogrodzie Rumuni przekroczyli Alutę powyżej Fogaras. Na północny zachód oddziały, które się przeprawiły, zostały zaatakowane i wyrzucone wstecz, dalej poniżej udaremniono próby przeprawienia się. Na południowy wschód od Hoetzing wzięto rumuńskie stanowiska i odrzucono kontrataki.

Bałkański teren.

Grupa wojsk generała marszałka polnego Mackensena: Rozstrzygające zwycięstwo uwieńczyło zręcznie i energicznie przeprowadzone operacye w Dobrudży. Wojska niemieckie, bułgarskie i tureckie ścigają pobite siły rosyjskie i rumuńskie.

Front macedoński: Po utracie Malkanidze wojska bułgarskie zajęły nowe przygotowane stanowiska obronne. Ponowne ataki serbskie na front Mogleny między Pozar i wyżyną Preslap, rozbiły się. Na wschód od Wardaru nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz: Ludendorff.

Zwycięstwo bułgarskie w Dobrudży.

Rozwój pochodu bułgarskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wiedeńskiej „Reichspost“ donosi z Bukaresztu pod datą 12 bm.: Walki początkowo odbyły się na froncie 180 km, sięgającym od Turksmil aż do Erkene nad Morzem Czarnem. Po klęskach rumuńsko-rosyjskich nastąpiło skrócenie frontu o blisko 100 km., przyczem około 10.000 km. kwadr. obszaru rumuńskiego obsadzili Bułgarzy.

Przełamane zostały, nie licząc twierdz, Tutrakana i Sylistyi — trzy silne rumuńskie linie obronne w południowej Dobrudży, do których przywiązywali Rumuni wielkie znaczenie. Jak ważnym był upadek obu przyczółków, świadczy fakt, iż do obejścia ich lub zamknięcia potrzebną byłaby conajmniej armia o sile 100.000 ludzi. Siła uderzenia Bułgarów była tak wielką, iż w przeciągu 9 dni ustąpili Rumuni przed lewem skrzydłem bułgarskiem na głębokość 90 km.

Armia rumuńska cofa się na linię Czarna woda—Medżidje—Konstanca, która posiada dla Rumunów decydujące znaczenie. Koło Czarnej wody wybudowali Rumuni silny przyczółek mostowy, który osłania wielki most na Dunaju, tudzież linię kolejową do Konstancy. Linia ta jest łatwiejszą do obrony, ponieważ przez bagna w odcinku Czerna woda—Medżidje, front skraca się o dalszych 20 km, W tym obszarze należy oczekiwać większych walk.

Szczegóły walk o Tutrakan.

Berlin. (B. kor.) Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblattu“ donosi z kwatery głównej między innemi, że usposobienie naczelnej komendy armii wobec nowego zadania na południowym wschodzie jest pełne nadziei. Odwiedziny Envera paszy i króla bułgarskiego wzmocniły silne nadzieje co do szczęśliwego rozwiązania nowego ciężkiego zadania na południowym wschodzie. Dalej podaje do wiadomości, że z załogi Tutrakanu, wynoszącej około 40.000 żołnierzy, ujść zdołało co najwięcej 5.000. Szybkość, z jaką wydarzenia po sobie następowały, sprawiła, że tylko niewielu zdołało zbiedz poza Dunaj do Oltenicy. Krwawe straty Rumunów trzeba przyjąć na 10.000 ludzi. Resztę wzięto do niewoli. Podczas walk koło Tutrakanu wybitny udział miały ciężkie bateryе niemieckie. Pierwszy wszedł do zdobytej twierdzy oddział piechoty niemieckiej. Wrażenie energicznego marszu na Rumunię było niesłychane. Według opowiadań wziętych do niewoli komendantów brygad, Rumuni natychmiast rzucili na zagrożony brzeg Dunaju wszystkie rezerwy, jakie stały do rozporządzenia. Cały ruch kolejowy prywatny z Bukaresztu na południowy wschód został wstrzymany. Wzdłuż całego Dunaju ludność popadła w paniczny strach. Wskutek braku kolei droga zapełniła się uchodźcami.

Komunikaty bułgarskie.

Sofia. (B. Kor.) Sprawozdanie sztabu generalnego z dnia 15 bm.:

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju spokój. Tylko Tutrakan był przez nieprzyjacielską artyleryę bezskutecznie ostrzeliwany. Na froncie Dobrudży nasze wojska od 12 września staczały zacięte walki z połączonemi siłami rumuńskiemi, rosyjskiemi i serbskiemi. — Bitwa toczona na linii jeziora Oltina—Parakooj—Aptaat—Masebej—Karaomer, zakończyła się 14 września zupełną klęską nieprzyjaciela, który na całej linii przystąpił do odwrotu i jak najenergiczniej ścigany jest przez nasze wojska. Jeńców i zdobycz wojenną dopiero się zlicza. Stwierdzono, że w tej bitwie po stronie nieprzyjacielskiej brały udział 4 dywizye rumuńskie, jedna rosyjska dywizya kawaleryi. Według zeznań oficerów rumuńskich wziętych pod Tutrakanem do niewoli stwierdzono, że w tutrakańskim przyczółku mostowym wzięto do niewoli całą 15 i 17-tą rumuńską dywizyę piechoty, dalej 5-tą dywizyę haubic, 3-ci pułk ciężkiej artyleryi i całą artyleryę forteczną. Liczba nierannych jeńców wziętych pod Tutrakanem wynosi 462 oficerów, w tem dwu komendantów brygady, 40 lekarzy i 25.000 żołnierzy. Komendant 15-tej dywizyi generał Grigorescu uciekł, komendant 17-tej dywizyi generał Toddorescu utonął w Dunaju. Zdobyto dwie chorągwie, 100 dział, 62 karabinów maszynowych, wiele materyału wojennego. W walkach pod Kurtbunar, Dobricem i Sylistryą wzięto jeszcze do niewoli 3,000 żołnierzy zdobyto 30 dział. Wogóle do 12. września włącznie wzięto do niewoli 522 oficerów i lekarzy, 28.000 żołnierzy nierannych, zdobyto dwie chorągwie, 130 dział, 62 karabinów maszynowych, wiele amunicyi i różnego materyału wojennego.

Front macedoński: Na zachód i południowy zachód od jeziora Ostrowo toczą się poważne walki. Stwierdzono obecność znacznych sił nieprzyjacielskich, w tem także pułków rosyjskich. W obszarze Mogleny odparto wszystkie ataki nieprzyjacielskie. Na lewym brzegu Wardaru żywy ogień działowy.

Sofia. Bułgarski sztab generalny podaje do wiadomości pod datą 16. września:

Front macedoński: Po zaciętych walkach koło jeziora Ostrowo udało się nieprzyjacielowi zająć Planinę Nidze. W dolinie Mogleny odparliśmy ataki nieprzyjaciela na wzgórze Bachowo i na wzgórza Kovil, zadając mu wielkie straty. Przed wzgórzem Bachowo naliczyliśmy przeszło sto zwłok nieprzyjacielskich. W dolinie Wardaru z obu stron słaby ogień artyleryi. Na Planinie Belasica na północny zachód od Palmisz spędziliśmy posterunek 63-go włoskiego pułku piechoty i wzięliśmy mały oddział do niewoli.

Dnia 12. września zajęliśmy miasto Kawalla. Według umowy między naczelnem kierownictwem armii niemieckiej a komendantem 4-go korpusu greckiego wojska greckie będą odstawione do Niemiec. Wysyłka wojsk tych rozpoczęła się 15. września.

Wczoraj flota nieprzyjacielska ostrzeliwała port w Kawalli i najskrajniejsze dzielnice miasta. Koszary na zachodnim końcu miasta stoją w płomieniach. Nie było żadnych ofiar.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju spokój. W Dobrudży dalej ścigamy pobitą armię nieprzyjacielską. Na wybrzeżu morza Czarnego panuje spokój.

Przebieg operacyi.

Berlin. (B. kor.) O zwycięstwie w Dobrudży dowiaduje się „Vossische Ztg“ następujących szczegółów: W dalszym pochodzie naprzód wojsk bułgarskich, niemieckich i tureckich, o którym wczoraj doniesiono, posunęła się jedna niemiecka dywizya ku Dunajowi i popędziła przed sobą jedną dywizyę rumuńską. Tę dywizyę przyciśnięto w tył do znajdującej się tam dywizyi rosyjskiej, tak, że wojska niemieckie stały na lewej flance wojsk rosyjskich. Równocześnie od strony prawej uderzyła niemiecko-bułgarska kawalerya na jedną dywizyę serbską, która w panice cofnęła się ku linii kolejowej. Wczoraj około godziny 2. była sytuacya taka, że Niemcy i sprzymierzeni stali w formie litery U, a mianowicie Niemcy w kącie tego U, a Bułgarzy po stronie lewej, podczas gdy kawalerya bułgarsko-niemiecka tworzyła prawe kolano tego U. W pośrodku U znajdowały się ściśnięte razem wojska rosyjskie, serbskie i rumuńskie. Rosyanie trzymali silnie front. Z początku utrzymywano ich tylko w szachu. Gdy Mackensen dał w końcu rozkaz, żeby teraz także Rosyan mocno zaatakować, wpędzono rosyjską dywizyę na znajdującą się już w rozprzężeniu dywizyę serbską i rumuńską, wskutek czego powstało wśród nieprzyjaciół ogólne zamieszanie.

Uroczystość z przeszkodami.

Berlin. (T. pryw.) „Berl. Ztg. am Mittag“ donosi ze Sztokholmu: Pisma bukaresztеńskie zamieszczają opis przyjęcia czarnomorskiej floty rosyjskiej w Konstancy, donoszą, iż podczas uroczystości pojawiła się nad miastem niemiecka eskadra lotnicza, która przez 2 godziny krążyła nad miastem rzucając bomby, tak, iż uroczystości musiały być przerwane.

Pessymizm rosyjski.

Sztokholm. (T. pryw.) Petersburski „Den“ zamieszcza następującą ocenę sytuacyi swego sprawozdawcy wojennego Dimitrjewa. Utrata Tutrakanu może mieć dla koalicyi stanowcze znaczenie. Rumuni są na froncie południowym zbyt silni. Dunaj stanowi bez wątpienia naturalną przeszkodę, jednak sforsowanie przejścia sparaliżowane być może tylko przez bardzo czynną obronę. Potrzebnych do tego środków Rumuni jednak nie posiadają, gdyż monitory ich nie są w stanie przeprawie zapobiedz. Nadto sieć kolejowa nad Dunajem jest słabo rozwinięta. Zważywszy ponadto małą głębokość rumuńskiego obszaru operacyjnego, każde przerwanie linii Dunaju pociągnąć może za sobą jak najpoważniejsze następstwa strategiczne, a przedewszystkiem to, iż wojska rumuńskie zostaną na zachodzie i północy osaczone. Każde zagrożenie Bukaresztu, który tworzy bazę całej rosyjsko-rumuńskiej kampanii, może cały plan operacyjny od jednego zamachu obalić.

Na froncie wschodnim.

Zapowiedź decydujących bitew.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Z Londynu donoszą: „Nation“ pisze: Wypadki, które rozegrały się w ostatnich dniach na terenie wojennym, są przygrywką do wielkich, zbliżających się wydarzeń. Nietylko na Bałkanie rozwinęły się bardzo doniosłe wypadki, ale także spokój na froncie wschodnim dowodzi o wielkich czynionych tam przygotowaniach. Generał rosyjski Aleksiejew, wie, że Karpaty wcześnie pokrywa śnieg i dlatego usiłuje doprowadzić do rozstrzygającej bitwy jeszcze przed nadejściem zimy.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. Kor.) Biuletyn rosyjski z 15 września popołudniu: Na froncie zachodnim sytuacya niezmieniona.

Na zachodzie.

Bilans walk powietrznych.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolffa donosi: O wyniku walk powietrznych na froncie zachodnim w sierpniu otrzymujemy następujące urzędowe daty: Anglicy i Francuzi stracili 78 samolotów, z tego 49 wpadło w nasze ręce, mianowicie 31 angielskich 18 francuskich, 28 jak stwierdzono w sposób niewątpliwy spadło poza nieprzyjacielskiemi liniami, a jeden poza granicą. Niemcy stracili 17 samolotów, które padły przed i poza nieprzyjacielskich frontem. Nieprzyjaciele nasi mimo kilkakrotnego wezwania nie wymieniają rzekomych naszych strat szczegółowo. Journal z 5 bm. zawiera twierdzenie, że w sierpniu zniszczono 121 niemieckich samolotów, z tego 88 zniszczyli Francuzi, 33 Anglicy. Można wątpić tylko w to, czy Journal łudzi drugich czy sam jest łudzony. Natomiast straconych 31 angielskich i 18 francuskich samolotów wymienia się według numerów aparatów i z nazwiskami lotników.

Akcya łodzi podwodnych.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolffa donosi: W czasie od 3 do 11 września nasze łodzie podwodne w kanale angielskim i na Oceanie atlantyckim zatopiły 26 nieprzyjacielskich okrętów handlowych o ogólnej pojemności 26.222 ton. Oprócz okrętów handlowych nieprzyjacielskich zatopiły także 7 neutralnych okrętów handlowych w ogólnej pojemności 10.669 ton, ponieważ wiozły do Anglii lub do Francyi zakazane towary.

Odmowa Dimitrakopulosa.

Lugano. (B. kor.) Dzienniki włoskie donoszą z Aten: Odrzucenie misyi utworzenia gabinetu przez Dimitrakopulosa nastąpiło zaraz po rozmowie z posłem angielskim. Rozmowa trwała kwadrans. Poseł oświadczył imieniem koalicyi, że pożądanym jest tylko gabinet do prowadzenia spraw, a nie gabinet polityczny. Z Mityleny Chios i Samos donoszą o podobnych ruchach rewolucyjnych, jakie były w Salonikach. Rząd grecki zakazał wszystkim parowcom wyjeżdżać z Pireusu, prawdopodobnie, by przerwać połączenie z wyż wymienionymi wyspami.

Nowy kandydat.

Ateny. (B. Kor.) Reuter. Kallogeropulos, były członek gabinetu Teotokisa, otrzymał misyę utworzenia gabinetu.

Szwecya a czwórporozumienie.

Nota koalicyi.

Sztokholm. (B. kor.) Wspólna nota mocarstw koalicyi, wystosowana do Szwecyi, zaznacza, że rząd szwedzki w swoich zarządzeniach co do ochrony wybrzeży czyni różnicę między łodziami powodnemi handlowemi a łodziami podwodnemi wojennemi; łodziom podwodnym handlowym pozwala krążyć na wodach podległych zwierzchności szwedzkiej. Nota podkreśla następnie, że niemieckie okręty handlowe mają dostęp zarówno do wybrzeży wschodnich jak i zachodnich Szwecyi, natomiast sojuszników koalicyi przedzielono na morzu Bałtyckiem ścianą, tak, że okręty handlowe sojuszników, leżące w portach rosyjskich mają dostęp tylko do wybrzeży wschodnich Szwecyi, inne zaś okręty handlowe sojuszników dotrzeć mogą tylko do wybrzeży zachodnich. Szwecya unika wszelkiej ewentualności, by nie dać siłom zbrojnym niemieckim powodu do jawienia się na wodach szwedzkich. Między zachowaniem się rządu szwedzkiego wobec jednej strony wojującej, a zachowaniem się jego wobec drugiej strony istnieje wyraźna różnica. która nie da się pogodzić ze zobowiązaniami lojalnej objektywnej neutralności. Rządy mocarstw koalicyi ubolewają żywo, że muszą fakt ten stwierdzić.

Odpowiedź Szwecyi.

Szwedzki minister spraw zagranicznych wystosował na tę notę w dniu 9. bm. odpowiedź, w której stwierdza, że rząd szwedzki nie może się wdawać w dyskusyę co do szczerości i objektywności swojej neutralności, której przestrzegał ściśle podczas całej wojny, i musi wskazać na to, że wszelkie wymówki tego rodzaju są fałszywe, ponieważ opierają się na zmyślonych faktach. Wydane przez rząd szwedzki zarządzenia może wydają się zbytecznemi wobec ponownych zapewnień, że neutralny szwedzki obszar morski będzie jak najściślej przestrzegany, ale bezwątpienia rządowi szwedzkiemu wyłącznie przysługuje prawo osądzenia, jakich środków prawnych ma użyć, by bronić swoich praw i by wypełnić swoje zobowiązania.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 16 września).

Drugi przegląd pospolitaków we Francyi.

Kolonia. (B. kor.) „Koelnische Ztg“ donosi, że we Francyi zarządzenie ponownych przeglądów wywołało ogromne zaniepokojenie. Kto czyta dzienniki francuskie, natrafia na okrzyki rozpacz. I tak dziennik „L'Oeuvre“ z 31 sierpnia pisze, że 20.000 żandarmów w październiku będzie powołanych do ćwiczeń w strzelaniu, by potem odejść na front. Bezwątpienia Francya już dziś wyczerpała materyał w ludziach do tego stopnia, że jakkolwiek zakończy się wojna, będzie ona katastrofą narodową.

Gabinet koncentracyjny w Rumunii.

Medyolan. (B. Kor.) „Secolo“ dowiaduje się z Bukaresztu, że utworzenie ministerstwa narodowego bezpośrednio nastąpi i że parlament wkrótce będzie zwołany.

Powrót prezesa Koła Polskiego.

Wiedeń. (B. Kor.) Prezes Koła Polskiego dr Biliński powrócił dziś z Ischlu do Wiednia.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Jadwiga Russocka z Nowego Targu. Dr. Włodzimierz Pajączkowski z rodziną z Sanoka, Marya Klepacka z Opatowa, Dyr. Romuald Wowkonowicz z Tarnowa. Andrzejowie Walchnowscy z Kielc, Tomasz Ruskiewicz z Kielc, Franciszek Trzciński z Brzozowa, Jakób Klausner z Berlina. Marya Tomczykowa z Częstochowy, Zygmunt Hałaciński ze Lwowa, Dr Edmund Strojnowski z Wiednia, Roman Strojnowski z Wiednia, Roman Ogiński z Lublina, Dr Dyr. Zdzisław Słuszkiewicz z Drohobycza, Jan Szczerbinski z Wiednia, Stanisław Ranwid z Wiednia, Drowie Zygmuntowie Lenkramowie z Wiednia, Antonina Jankowska z Warszawy, Stanisław Szymański z Jasła. Antoni Rybarski z Jasła, Dr Tobiasz Aszkenase ze Lwowa, Paweł Tymieniecki z Łaz.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Najprzewielebniejszemu X. Biskupowi Anatolowi Nowakowi i Naprzewielebniejszemu X. Biskupowi Drowi Władysławowi Bandurskiemu dziękuję za wyrazy współczucia po bolesnej bardzo stracie mej najdroższej małżonki ś. p. Jadwigi z Zubrzyckich Strokowej.

Najprzewielebniejszemu X. Biskupowi Anatolowi Nowakowi dziękuję osobno za najłaskawszą pochwałę Ducha Wiary ś. p. Zmarłej i za odprawienie Mszy świętej za duszę w Tuchowie przed cudownym obrazem Bogarodzicy. Bóg zapłać.

Dziękuję Przew. X. Wojciechowi Żychowi, proboszczowi w Rabce, za łaskawość wielką, okazaną w przed pogrzebu, Przew. O. Bernardynowi za żałobne nabożeństwo, Przew. X. Józefowi Surowiakowi za chrześcijańskie, troskliwe zaopatrzenie na śmierć ś. p. Zmarłej i wlanie tem pociechy w pozostałą familię, za mowę z ambony, wychwalającą niezwykłe talenta i cnoty ś. p. Zmarłej, dziękuję Przew. X. Alojzemu Surowiakowi Misyonarzowi za egzekwie przy zwłokach w kościele wraz z P. T. Duchowieństwem w Rabce, oraz prowadzenie i pogrzebanie Zmarłej, dziękuję JWP. Szczęsnemu Turowskiemu i JWP. Helenie D'Abancourt za mowy nad otwartym grobem im. T. S. L. i Ligi polskich kobiet.

Dziękuję P. T. zakonnemu i świeckiemu Duchowieństwu Krakowa i kraju za nieprzeliczoną ilość odprawionych Mszy świętych za duszę ś. p. zmarłej Jadwigi. Dziękuję Wieleb. SS. Miłosierdzia oraz P. T. Nauczycielstwu okolic Rabki za udział w pogrzebie z dziatwą szkolną rabczańską, P. T. Paniom Nauczycielkom miasta Krakowa i Lwowa za Msze święte i napełnianie świątyń Pańskich św. Anny w Krakowie i Katedry we Lwowie z modlącą się dziatwą szkolną i wszystkim, którzy Komunię świętą na Jej intencyę przyjmowali — Bóg zapłać!

Kornel Stroka z rodziną Sas Zubrzyckich.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.